

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 305.

We Wtorek dnia 31. Grudnia.

1839.

Z powodu święta Nowego Roku, Gazeta ta dopiero we czwartek dnia 2. Stycznia wydana będzie.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się czwartym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. 18³/₄ sgr.;
dla zamiejscowych zaś 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Poczтовых w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 31. Grudnia 1839.

Expedycya Gazet *W. Dekera i Spółki*.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 20. Grudnia.

W Presse czytamy: «Rozumiemy, iż z pewnego źródła donieść możemy, że Ministerium naszemu Generalnemu Konsulowi w Alexandryi instrukcyę przesłało, będące wbrew przeciwne tym, które Panu Pontois dano i mające zalecać Panu Cochelet, ażeby oświadczonych przez gabinet po odwołaniu Admirała Roussin zamiarów nie brał w ścisłym słowu znaczeniu i uwagę Wicekróla na gro-

żące mu niebezpieczeństwo zwrócił. Jest to więc nowy obrot rzeczy, z którego tajemniczą zastaną ściągnąć nie umiemy.»

Wiadomość o powtórnym przydybaniu Markiza Crouy-Chanel była fałszywą i zapewne przez aresztowanie innej osoby, uwikłanej w tych zabiegach, spowodowaną. Dotychczas (wedle «Dziennika sporów») wszelkie usiłowania, aby uszłego przytrzymać, były nadaremne. — Capitole dzisiaj wyraźnie daje do zrozumienia, że Markiza z tej prostej przyczyny powtórnice aresztować nie mogą, ponieważ go aresztować nie chcą, kiedy ucie-

czka jego była już ukartowaną sprawą. — Droit donosi, że żandarm Amestan już w kilka dni przed ucieczką Markiza częste miał rozmowy z małżonką jego; w dniu badania żandarm wspomniany, chociaż nie pełniąc służby, w mundurze do palacu sprawiedliwości się udał, skąd z kilku innymi panami do winiarni poszedł. Następnie udawszy się do przedpokoju Pana Zangiacomiego, służbę pełniącego żandarma z łatwością namówił, aby jemu czynności służby swęj powierzył. Po skończonem badaniu, Amestan Markiza poboczną drogą do sali zaprowadził, gdzie małżonka jego za nim już czekała; po krótkiej rozmowie wszyscy trzej zszedłszy pobocznymi wschodami na ulicę, rozłączyli się na najbliższym moście. Amestan nie czynił żadnych usiłowań ucieczki, lecz udał się zupełnie pijany do koszar swoich. Na badaniu dnia następnego mienił się być początkowo mimowolnym sprawcą ucieczki Markiza, przyznał się jednak później do przytoczonych powyżej faktów. Drugi żandarm podobnie areztowany; nie zdaje się jednak, żeby był winnym.

Z dnia 21. Grudnia.

O sprawach atrykańskich *Moniteur* paryski donosi dzisiaj, co następuje: «Rząd odebrał depeze z Algieru z d. 13 m. b. Zaszła dość żywa utarczka w prowincyi Algierskiej między obozem pod Arba i rzeką Arratsch. Pułkownik Lafontaine, wracając z ruchomą kolumną z wspomnianego obozu, spotkał gromadę 1000 — 1200 Hadjutów konnych, posilkowanych przez oddział piechoty. Rozwinęła się potyczka. 62gi pułk liniowy i szwadron strzelców konnych walczyły z wzorową walecznością. My mamy 4ch zabitych i kilku ranionych; nieprzyjaciel poniósł dość znaczną stratę. *Maréchal de Camp*, *Dompierre*, stojący z kolumną przed *Maison-carrée* rzucił się na nieprzyjaciela, który natychmiast w ucieczce ocalenia szukał. — Dnia 11. oddział 400 piechoty i 200 jeźdźców przeprawiwszy się przez rzekę *Kaddare* do obozu *Kara-Mustafa* strzelać zaczął. Po półgodzinnem strzelaniu nieprzyjaciel się cofnął. Przy tej sposobności jeden z naszych poległ a jednego raniono. Arabowie stracili 3ch ludzi i jednego konia. Do żadnego z posterunków naszych dotychczas istotnego nie przypuszczono ataku. Oprócz tych dwóch utarczek wszystko i wszędzie było spokojnie.»

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 13. Grudnia.

Gazety tutejsze zaprzeczają dziś wiadomości, umieszczonej w «*Eco del Comercio*» o zamachu na życie Generała *Espartery*.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 21. Grudnia.

Zzwrotu, jakiego doznało rozpoczęte sądownie śledztwo przeciwko *Messenger de Gand*, wynika, że rząd sądzący, iż spisek oranżystowski wysledził, tylko kilka listów Pana *d'Herligny*, autora obżałowanego artykułu «*Conduite des Orangistes*» u Adwokata *Metdepennigena* w Gandawie znalazł. Treść wprowadzie listów tych jest dostateczną do przekonania się naocznego o zamiarze autora zwalenia rządu, jak się to już i z samego owego artykułu bez pomocnych dowodów listowych wykrywa; jednakże Izba oskarżająca Sądu *appellacyjnego* w Gandawie nie chciała zastosować do niego oznaczeń kodeksu karnego pod względem istotnych spisków. Posunęła się ona owszem jeszcze dalej. Pod pozorem bowiem, że się Pan *d'Herbigny* za granicą znajdował w chwili pisania owego artykułu, i że go od owego czasu ani nie ujęto, ani też nie wydano, a nadto, że na mocy zawartego z rządem francuzkim układu z d. 12. Grudnia 1834 względem wydawania podejrzanych osób, wydać go nie można było, zaniechała całkiem postępowania prawnego przeciwko niemu i tylko drukarza *Messenger de Gand* » z powodu złośliwych pocisków na prawną władzę królewską» na mocy uchwały kongressu narodowego z dnia 20. Lipca 1831 do Sądu przysięgłych zapozwała.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 17. Grudnia.

(*Gaz. powsz.*) Nie dawno temu donoszono w *Gazecie powszechniej*, że *Hrabia Latour Maubourg* w skutek danego przez *Papieża Xięcia Bordeaux* posłuchania paszportu swego zażądać postanowił. Rzecz jednakże w ten sposób. Jeszcze przed danem posłuchaniem odgrażał *Hrabia*, że na przypadek przyjęcia *Xięcia Bordeaux* z strony *Papieża Rzym* opuści. Tym rozkazującym tonem uczuł się dwór papieski obrażonym i dnia 23. Listopada otrzymał *Xiążę* wraz z swoim orszakiem posłuchanie. Lecz *Hr. Latour Maubourg* paszportu swego nie zażądał i tylko się rządu swego zapytał, coby mu w takim razie czynić wypadało.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dn. 7. Grudnia.

(*Gaz. powsz.*) — Trudno zaiste pojąć, dla czego rząd francuzki tak wielką wartość przywiązuje do znajdowania się *Xięcia Bordeaux* w Rzymie, podczas gdyby się nareszcie we Francyi przekonać powinni, że jego tutejszy spokojny pobyt dalekim jest całkiem od wszelkiej polityki. Gdyby niektórzy Anglicy i Ros-

sywanie nie dawali objadów na cześć jego, za ledwoby kto o pobycie jego wiedział. Zresztą z wielu stron zapewnić miano Ludwika Filipa, że Xiążę ten niedługo tu wiekować będzie.

Dziś zrana przyjmował Papież kilku znakomych cudzoziemców, a między tymi także Xięcia Bogusława Radziwiłła i Xięcia Clary.

Na Konsystorzu, który się w ciągu bieżącego jeszcze miesiąca zbierze, obwieści Papież kilku nowych Biskupów. Powiadają zarazem, że na tymże Konsystorzu 3 lub 4 kapelusze kardynalskie rozdane będą; kandydatami do nich być mają: Monsignor Acton, Uditore Generale della Reverenda Camera Apostolica, Biskup arraski i jeszcze jeden Biskup francuzki.

Turcyja.

Z Konstantynopola, dnia 28. Listopada.

(*Journal de Smyrne.*) — W polityce obecnie zupełna nastąpiła cisza, a dawniejsza czynność dopiero po Bairam uroczystości się rozpocznie. Podobnie i o stanie układów, wedle pogłoski między Portą i Wicekrólem zawiązanym, nie więcej niesłychać. Wszakże nadzieja rychłego załatwienia tej sprawy nabiera coraz większego prawdopodobieństwa. Dyplomaci w skutek odbytych na wielkich dworach europejskich obrad, nowych czekają instrukcyi. Od dni kilku przecież przyczyną nieczynności na świecie dyplomatycznym mienia być bliskie odwołanie Reprezentanta jednego z głównych moearstw; dopiero po przybyciu mianowanego już następcy jego układy mają być rozpoczęte, a potem aż do załatwienia całej sprawy Wschodu bez przerwy dalej prowadzone. Pogłoska ta, w salonach dyplomatycznych Pery (przedmieścia) wiarę sobie jednająca, wielkie w świecie politycznym zrobiła wrażenie i z niecierpliwością oczekują przybycia gońca, aby się przekonać, ażali się wieść ta potwierdzi.

(*Gaz. Powsz.*) — W mieście wielka panuje cisza i ani o Mehmedzie Alim, ani też o Ibrahimie Baszy, ani słówka nie słycać. Tém bardziej więc zastanawia wszystkich, że zupełnie niespodzianie oddział eskadry angielskiej, złożony z 6 okrętów o wysokim pokładzie, ukazał się przed Dardanellami, i tamże takie zajął stanowisko, jak gdyby na przekorę porze roku na owém stanowisku przez zimę pozostać zamysłał. Trudno zaprawdę wytłumaczyć sobie przyczynę takowego, awanturniczego niemal postępowania. Większa część wnosi, że Anglicy nie ufają jeszcze zupełnie obietnicom Ibrahima Baszy, i na przypadek, gdyby się ku Kostantynopolowi miał posuwać, niby częścią wspólnie z Rossyanami ukazali się na morzu Marmora, częścią

też usadowili się w jednej części zamków dardanelskich, aby tym sposobem większy wpływ na wszystkie wypadki na Wschodzie wywierać mogli. Ale są to czyste domysły, bo nikt, jak się rzekło, nie wie, co to nagłe zjawienie się okrętów angielskich przed Dardanellami ma znaczyć.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — «Tygodnika literackiego» wyszedł Nr. 40.; zawiera: Des idées napoleoniennes (dokończenie). — Wyjątek z Fausta Lenaua przez A. Sz. (poezya). — Obrzędy i uroczystości w Wilnie i jego okolicach (dokończenie) przez J.J. Kraszewskiego. — Wyjątki z Stefana Czarnieckiego przez M. Czaykowskiego (dokończenie). — Krytyka. Dwaj Zimorowicze (dokończenie).

Nowe lékarskie dzieło. Nieraz słyżymy skargi, iż najuczestni ludzie, którzy przy stoliku pracą umysłową są zajęci, za wczesnie schodzą z tego świata. Wszystkim tym zalecamy następujące dzieło: „Physiologie et Hygiene des hommes livrés aux travaux de l'esprit“, par le docteur Réveillé — Paris. Gruntowne lékarskie dzieło to przyjęto we Francyi z największemi pochwałami. Dotychczas się ono licznej klasy ukształconej i czytającej publiczności, jako to: urzędników, autorów, artystów i profesorów. Uważać je można za światłego poradnika względem obrania środków, jakimi bez nadwężenia urzędowej powinności, zdrowie swoje od uszkodzenia zachować można. Dzieło to pełne rozumu, prawdy i powagi jest przytém bardzo zajmujące.

Dzisiaj o godzinie 7½ wieczorem rozstała się ze światem moja droga małżonka Ottylia z Treppmacherów. Głębokim smutkiem dotknięty poświęcam to doniesienie wszystkim przyjaciółom i znajomym.

Poznań, dnia 27. Grudnia 1839.

Gotthilf Berger.

(*Nadestano.*) — Słusznie PP. Łukaszewicz i Popliński nazwali swoje rozpieranie się o redakcyę Tygodnika dziecinném; możnaby nawet takowe troche wyraźniejszym oznaczyć przymiotnikiem; skąd zaś wnoszą, że publiczność żywo obchodzi należenie ich lub nienależenie do redakcyi Tyg. tego niepojmują, gdy się to żywe obchodzenie nigdzie publicznie nie objawiło. — Owszem publiczność największą obojętnością i spokojnością względem ich wystąpienia okazuje; nie troszczy się bynajmniej, ażeby Tygodnik na tém miał cokol-

wiek ucierpieć, a t \acute{e} m sam \acute{e} m publiczność uszczerbek jaki z ich wystąpienia odnieść miała. Lecz kiedy PP. Łukaszewicz i Popliński nazywają ten spór dziecinny, niechże mi będzie wolno im przypomnieć, że oni go roz poczeli, że oni takowy rozżarali. Pan Woykowski miał nietylko odpowiedzialność względem Rządu, ale prócz tego miał on sam tylko odpowiedzialność przed publicznością, bo publiczność innego redaktora nie znała, tylko Pana Woykowskiego; — kto tam za kurtyną trudnił się pi $\acute{l$ owaniem artykułów, sprowadzaniem papieru i innymi przyjaciel skimi usługami, to publiczność wcale nie obchodziło; — najw \acute{a} żniejsze brzemie redakcyi: odpowiedzialność przed sądem publicznym, spoczywała na Panu Woykowskim. — Kiedy Pan E. K. w swoim artykule „Gieniusze“ zaczepił redakcyę, nikomu natenczas imieniem redakcyi nie było wolno na zaczepkę odpowiadać, tylko samemu Panu Woykowskiemu, a jeżeli kto chciał w interesie redakcyi publicznie przemawiać, powinien był otwarcie, śmiało, bez tajenia się to zrobić; trzeba się było podpisać: „Popliński i Łukaszewicz jako spółredaktorowie Tygodnika.“ — Natenczas Pan Woykowski niepowinien był i niemiałby prawa żadnej protestacyi przeciwko takiemu oświadczeniu ogłaszać. Lecz ta sama skłonność do ukrywania się i do nieotwartego działania, co wystrzymała tych panów od podpisania prospektu, przywiodła ich znowu do podszycia się pod redakcyę bez wymienienia swych nazwisk, a t \acute{e} m sam \acute{e} m zmusiła Pana Woykowskiego do oświadczenia, że redakcyja znana i odpowiedzialna publiczności żadnego udziału do tego artykułu nie miała; do takiego oświadczenia nietylko że miał prawo, ale powinien był P. Woykowski takowe zrobić. Na to ogłaszają PP. Łukaszewicz i Popliński kontrakt, który żadnej powagi nie zyskuje, a to dla tego, że w nim samym leży ta wielka sprzeczność, iż dwaj redaktorowie PP. Łukaszewicz i Popliński jako mniemana większość redakcyi według swego widzi mi się arbitralnie rozrządzają, a bezpiecznie sobie pod zasłoną P. Woykowskiego spoczywają i za złe, które w redakcyi broją, ani rządowi, ani publiczności nie są odpowiedzialni; czyli, że P. Woykowski mógłby być na osobie swojej, honorze i majątku za cudze głupstwo karany. Wielką w tym kontrakcie widać logikę. Dla tego też kontrakt ten niemógł być wykonany, ani t \acute{e} ż nie był w nicz \acute{e} m ściśle wykonany, jak o t \acute{e} m publiczność nietylko przez przyjaciół P. Woykowskiego prywatnie, ale przez samych PP. Łukaszewicza i Poplińskiego publicznie jest uwiadomiona. I mnie

samemu wiadomo, że naukowe zatrudnienia redakcyi g $\acute{l$ ównie na P. Woykowskim spoczywały; kto tam papier sprowadzał tego niewiem; korekta zaś jesto możolna, szkolnicza praca wic \acute{e} cej materyalna jak naukowa; przekreślać y zamiast j, a zamiast e i t. p. Przypominając sobie styl pierwszych artykułów pierwszych Tygodnika numerów przypuścić nie można, ażeby to pi $\acute{l$ owanie artykułów tak bardzo na korzyść ich stylu wypaść miało. — A zresztą — przyszłość pokaże! czyli już się okazuje w numerach po 33. następujących, że bez pi $\acute{l$ arza Tygodnik równie dobrze redagowany. Publiczność nie jest tak ograniczona, iżby nie wiedziała, że inny jest sofistyczny wykr \acute{e} t, inna goła nieubrawiona prawda. W. A. Wolniewicz.

Przypisek. Niemogę przemilczeć mego zadziwienia, iż P. Łukaszewicz umieścił polemiczny artykuł (t. j. Oświadczenie) w Przyjacielu Ludu, gdyż posławszy mu wyciąg z Djarjuszu Sejmików Średzkich zeszłego wieku, odebrałem od niego odpowiedź, że nie może ich umieścić dla tego, że P. L. jest obrazkow \acute{e} m, nie polemicznym pismem. Nie poj \acute{m} owałem jak wyciąg z starego rękopismu ma być polemicznym artykułem! — dziś nie poj \acute{m} uję jak można dla swojej wygody raz przyjęte zasady nadwierać.

Sążeń brzeziny po 3 Tal. 22 sgr. 6 len.,

„ dębiny „ 3 „ 7 „ 6 „ także

„ „ „ 3 „ 17 „ 6 „

bez zw \acute{o} zki u J. E. Krzyżanowskiego.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 28. Grudnia 1839.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami	g \acute{o} - wizną
Oblig. d \acute{l} ugu państwa	4	104	103 $\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacye 1830.	4	102 $\frac{1}{2}$	102
Oblig. premiiw handlu morsk.	—	71 $\frac{1}{2}$	71 $\frac{1}{2}$
Oblig. Kurmarchii z bie \acute{z} . kup.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Oblig. tymcz. Now \acute{e} j Marchii dt.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Berlińskie obligacye miejskie . .	4	103 $\frac{1}{2}$	—
Królewieckie dito	4	—	—
Elbląskie dito	3 $\frac{1}{2}$	99 $\frac{1}{2}$	—
Gdańskie dito w T.	—	47 $\frac{1}{2}$	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne . .	3 $\frac{1}{2}$	102	101 $\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego . .	4	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Wschodnio - Pr. listy zastawne . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Pomorskie dito	3 $\frac{1}{2}$	103	102 $\frac{1}{2}$
Kur- i Nowomarch. dito	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	103
Szląskie dito	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	—
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i No- w \acute{e} j - Marchii	—	95 $\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	215 $\frac{1}{2}$	—
Nowe dukaty	—	—	18
Frydrychsдоры	—	13 $\frac{1}{2}$	12 $\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 talarów . .	—	9 $\frac{1}{2}$	9 $\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4